

Wrzesiński, Wojciech

Kazimierz Jaroszyk jako redaktor "Gazety Olsztyńskiej" 1920-1928

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 3-4, 167-189

1986

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Wojciech Wrzeński

KAZIMIERZ JAROSZYK JAKO REDAKTOR
„GAZETY OLSZTYŃSKIEJ”
1920—1928¹

Okres plebiscytu ukazał działaczom polskim w Prusach Wschodnich znaczenie centralnego ośrodka dyspozycyjnego oraz właściwie zorganizowanych i wykorzystywanych instrumentów propagandowych. Te dwa czynniki, przy odpowiednim zapleczu materialnym oraz zorganizowaniu, nawet tylko kadrowym uważano za podstawę dalszej działalności narodowej na obszarach plebiscytowych pod rządami niemieckimi po plebiscycie². Począwszy od pierwszych dni po głosowaniu plebiscytowym kształtowały się poglądy o konieczności dalszego trwania Polaków przy swojej narodowości, bez względu na to jakie będą rozstrzygnięcia polityczne Mocarstw Sprzymierzonych i Stowarzyszonych, które na podstawie wyników głosowania miały zdecydować o przyszłości spornych obszarów³. Kiedy okazało się, że mocarstwa przyjmują wynik plebiscytu jako podstawę wytyczenia granicy, zasadnicze stanowisko w sprawie przyszłości nie uciekali, ani nie przenosili się do Polski, postanowili kontynuować działalność narodową, w imię zachowania na zakordonowanych obszarach Prus Wschodnich masy narodowej, mając nadzieję, że kiedyś przyszłość może przynieść przyłączenie tych ziem do Rzeczypospolitej. Jako generalną wytyczną przyjęto pogląd o przejściowym charakterze rozstrzygnięć. Odpowiadało to ocenie redakcji „Gazety Olsztyńskiej”, która stwierdzała: „dzisiaj jedynie za cenę łez i krwi ludności polskiej z terenu, święcą Niemcy chwilowe swe zwycięstwo i tryumfy. My zaś jesteśmy przekonani, że chwila decydująca o naszym losie nie jest i nie będzie dzień 11 lipca”⁴.

Sytuacja polityczna na obszarach plebiscytowych w tym czasie nie napałała optymizmem. Szalał terror antypolski. Przybierał szczególnie ostre formy i to w sposób niemal jawny. Do Polski wyjeżdżało lub uciekało wielu zaangażowanych

¹ Kazimierz Jaroszyk był przedmiotem zainteresowania wielu historyków, lecz popularna biografia póra Jana Chłosty dopiero została złożona w wydawnictwie „Pojezierze”. Wiele podstawowych informacji o Jaroszyku oraz literatura znajdują się w: J. Chłosta, Wydawnictwo „Gazety Olsztyńskiej” w latach 1918—1939, Olsztyn 1977; T. Oracki Słownik biograficzny Warmii, Mazur i Powiśla XIX i XX wieku (do 1945 roku), Warszawa 1983, ss. 141—142. Artykuł poniższy powstał w związku z monografią „Gazety Olsztyńskiej” przygotowaną przez A. Wakarę i W. Wrzeńskiego, *Gazeta Olsztyńska (1886—1939)*, Olsztyn 1986

² Por. np. Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej AAN), Ambasada RP w Berlinie, nr 2079, k. 152—154. Ajencja Konsularna w Olsztynie, 12 XI 1920.

³ Szersze omówienie sytuacji na obszarach plebiscytowych w tym czasie zob. W. Wrzeński, *Plebiscyty na Warmii i Mazurach oraz Powiślu w roku 1920*, Olsztyn 1974, s. 273 i n. — tam też literatura.

⁴ Łydkolj, Redakcja, W obronie Warmii i Mazur, *Gazeta Olsztyńska* (dalej GO), 1920, nr 86.

zowanych wcześniej w działalność narodową Polaków. Organizacje polskie zawiesiły swą działalność. Przedstawiciele polskich czynników państwowych prowadzili likwidację polskiego mienia plebiscytowego. Czynie to tak, aby odzyskać jak najwięcej funduszy, nie przejawiając odpowiedzialnej troski o zabezpieczenie przyszłości ruchu polskiego na tych terenach⁵. Niewłaściwość takiego postępowania dostrzegali jesienią 1920 r. konsul polski w Olsztynie, Józef Gieburowski, domagając się od swoich zwierzchników w Warszawie takich działań, które umożliwiłyby podjęcie zorganizowanej działalności polskiej na terenach plebiscytowych⁶.

Wszelkie plany wznowienia polskich działań narodowych na terenach plebiscytowych Prus Wschodnich nawiązywały do utworzenia jednolitego kierownictwa organizacyjnego i utrzymania przy życiu „Gazety Olsztyńskiej”, znajdującej się w trudnej i niepewnej sytuacji⁷. Według konsula Gieburowskiego „Gazeta Olsztyńska” była „jednym z najważniejszych czynników w ustawicznym zmaganiu się z niemczyzną o polskość na Warmii”⁸. Niepokoiła go nie tylko sytuacja materialna, ale i miejsce jej w społeczności polskiej Warmii. Postulował umocnienie jej statusu materialnego w drodze przekazania majątku, budynku i maszyn zakupionych z funduszy plebiscytowych de nomine rodzinie Pieniężnych, ponadto przez subwencję finansową oraz wzmocnienie kadrowe. Sprawa kadr niepokoiła go tym bardziej, że redakcja spoczywała w rękach Ludwika Łydky, obywatela polskiego, zdolnego, ale krewkiego młodego dziennikarza, którego władze niemieckie łatwo, pod byle pretekstem, mogły zmusić do opuszczenia terenów plebiscytowych. Gieburowski proponował omówienie tych spraw z mecenasem Antonim Osuchowskim, znanym z działalności na rzecz Mazur i Warmii, oraz redaktorem krakowskiego „Czasu”, Antonim Beaupré, który w czasie plebiscytu był przedstawicielem rządu polskiego w Olsztynie⁹.

A tymczasem w niedalekim Szczytnie znajdował się doświadczony dziennikarz, Kazimierz Jaroszyk, który po likwidacji „Mazura” mieszkał tam nadal¹⁰. Wobec pewnych, chociaż niewielkich nadziei na wznowienie działań także i na Mazurach nie uwzględniano jego kandydatury do pracy w Olsztynie. Ale już w chwili konstituowania się Związku Polaków w Prusach Wschodnich, 30 listopada 1920 r., w sposób niespodziewany podjęto decyzję o powoła-

5 Por.: W. Wrzeński, *Ruch polski na Warmii, Mazurach i Powiślu w latach 1920—1939*, Poznań 1963, s. 51 i n.

6 Zob.: AAN, Ambasada RP w Berlinie, nr 2079, ss. 152—154. Agencja Konsularna RP w Olsztynie, 12 XI 1920, Raport nr 89.

7 Por. przygotowania do powstania Związku Polaków w Prusach Wschodnich przedstawione w: J. Baczewski, *Wspomnienia Warmiaka*, Warszawa 1961; AP Bydgoszcz, rep. 4, nr 15350, ss. 63—73. Protokół zebrania konstytucyjnego Związku Polaków w Prusach Wschodnich.

8 AAN, Ambasada RP w Berlinie, nr 2079, s. 152.

9 Ibidem, s. 154.

10 Józef Gieburowski w wyżej cytowanym raporcie ocenił tę decyzję jako przedwczesną. „Trzeba więc ubolewać raczej, iż brak wytrwałości i częściowe może usprawiedliwione zniechęcenie p. Jaroszyka wywołało zamknięcie tej gazety, która bądź mogła była przerwać ten chwilowy ciężki kryzys, a równocześnie, z chwilą podniesienia się stanu ekonomicznego w Polsce, obudziłaby stopniowo większe zainteresowanie się ludności mazurskiej sprawami Rzeczypospolitej. Wznowienie zaś wydawnictwa gazety «Mazur» napotyka prawdopodobnie na olbrzymie trudności. Subwencjonowanie tej gazety, przyznać należy, obciążało bardzo skarb polski, ale z drugiej strony, jeżeli ma się jakieś widoki na przyszłość na Mazurach, to sądzę, że zwiniecie tej placówki jest niejako kapitulacją myśli polskiej na Mazurach”. Ibidem, ss. 152—153.

niu go na stanowisko sekretarza obwodowego Związku na Powiślu z siedzibą w Sztumie¹¹. Jaroszyk tej funkcji nigdy nie objął.

Powstanie Związku Polaków w Prusach Wschodnich zwiększało zadania „Gazety Olsztyńskiej”. Stawała się zasadniczym elementem akcji organizacyjnej, propagandowej i dokumentacyjnej nowego Związku. Po wyjeździe do Polski, 13 października 1920 r., Stanisława Nowakowskiego, zresztą już wcześniej odsuniętego od redakcji „Gazety Olsztyńskiej”¹², rola Ludwika Łydki była szczególnie duża. Seweryn Pieniężny trudnił się pracami wydawniczymi i administracyjnymi, wyręczając w tym matkę, Joannę, właścicielkę wydawnictwa. Przyuczał się do zawodu dziennikarskiego, poznając w pierwszej kolejności tajniki pracy technicznej. Na pomoc Pieniężnego w pracach redakcyjnych nie mógł Łydko zbyt liczyć, a widmo represji ze strony władz niemieckich, także i w postaci sądowego procesu prasowego, wisiało stale nad jego głową¹³. Strona niemiecka zarzucała mu, że swoimi artykułami powoduje wzrost zdrażnień polsko-niemieckich.

Nie wiadomo, kiedy i w jaki sposób doszło do rozmów z Jaroszykiem. Można przypuszczać, biorąc pod uwagę raport Gieburowskiego i wcześniejsze kontakty, że jakąś rolę odegrał tutaj Osuchowski. W każdym razie Jaroszyk nie pojechał do Sztumu, lecz z nowym rokiem objął obowiązki redaktora „Gazety Olsztyńskiej”, która od 1 stycznia 1921 r. zaczęła wychodzić sześć razy w tygodniu jako organ Związku Polaków w Prusach Wschodnich. Podpisana 11 stycznia 1921 r. umowa postanawiała: „Centralny Komitet Związku Polaków w Prusach Wschodnich ustanawia niniejszym Pana Kazimierza Jaroszyka kierownikiem redakcji dla „Gazety Polskiej” i „Gazety Olsztyńskiej” z dodatkami „Gospodarz” i „Gość Niedzielny”. Warunki ugody są następujące:

1. P. Jaroszyk jako kierownik redakcji podlega bezpośrednio Centralnemu Komitetowi, który zastrzega sobie prawo wpływania na kierunek polityczny wspomnianych pism.

2. P. Jaroszyk obowiązuję się prowadzić ścisły nadzór nad pracami redakcyjnymi i dostarczać będzie na czas potrzebny materiał do poszczególnych numerów.

3. Dla pomocy p. Jaroszykowi ustanawia C.K. drugiego redaktora, z którym p. J. winien się uzgodzić, co do podziału pracy.

4. Stanowisko p. J. jest płatne od dnia 1 stycznia 1921 r.

5. Pensja wynosi miesięcznie 2000 (dwa tysiące) mk., z dodatkiem dla rodziny w wysokości 1000 (tysiąc) mk., razem 3000 (trzy tysiące) mk. płatnych co miesiąc z góry.

6. P. Jaroszyk jest członkiem Związku Polaków i zaznajomił się z przepisami regulaminu związkowego i ustaw, które to przepisy uznaje za obowiązujące.

7. C.K. może zwolnić p. Jaroszyka z pierwszym dniem każdego kwartału za poprzednim sześciotygodniowym wypowiedzeniem.

8. Powyższą umowę przeczytano obu partiom, które swoją zgodność własnoręcznym podpisem dokumentują”¹⁴.

Umowę podpisali: ks. Wacław Osiński, prezes Związku Polaków w Pru-

11 AP Bydgoszcz, rep. 4, nr 15350, ss. 63—73. Protokół zebrania konstytucyjnego Związku Polaków w Prusach Wschodnich.

12 Por. GO, 1920, 19 VIII.

13 Por. np.: *Greulttaten und keine Ende*, Ostdeutsche Nachrichten, 1920, nr 102.

14 AAN, Ambasada RP w Berlinie, nr 2079, s. 158.

sach Wschodnich, Paweł Muchowski, wiceprezes, Stanisław Hertel, skarbnik oraz sam Jaroszyk. Przeniesiona z Kwidzyna redakcja „Gazety Polskiej” w rzeczywistości polegała na dostosowywaniu mutacji „Gazety Olsztyńskiej” do wiadomości terenowych z Powiśla.

Jaroszyk po rozpoczęciu pracy nie był sam. Miał pomocnika w osobie Ludwika Łydky, którego jednak szybko zmuszono do przerwania pracy w redakcji. 23 lutego 1921 r. odbył się proces prasowy przed sądem w Olsztynie, w którym Łydko został skazany na 5 miesięcy więzienia. Pomimo starań podejmowanych przez obrońcę musiał odbyć karę¹⁵. Nie skorzystał z możliwości ucieczki z Olsztyna, były bowiem nadzieje, że po odbyciu kary będzie mógł dalej pełnić swoje obowiązki dziennikarskie. Stało się jednak inaczej. Po wyjściu z więzienia policja zmusiła go do opuszczenia Niemiec. Władze niemieckie w tym procesie dostrzegały pewną możliwość zlikwidowania „Gazety Olsztyńskiej”, czego przeprowadzenie w świetle ówczesnego ustawodawstwa republiki weimarskiej nie było jednak łatwe. Pretekstem miało być stałe i umyślne szkalowanie władz niemieckich¹⁶. Po wydaleniu redaktora Łydky, Jaroszyk pozostał sam w redakcji „Gazety Olsztyńskiej”, przy tak licznych obowiązkach. Dopiero we wrześniu 1921 r., na przeciąg dwu lat, zatrudniono, wcześniej współpracującą z dziennikiem, Marię Zientarę. Do jej obowiązków miały należeć prace pomocnicze. Według relacji Kazimierza Jaroszyka, Zientarówna robiła „tłumaczenia drobnych wiadomości lokalnych, wyników dla kroniki, korektę przedruków oraz zamieszczała wierszyki i felietoniki własnego układu pod kontrolą kierownika”¹⁷.

Jaroszyk, po swoich doświadczeniach ze Szczytna, redagując „Gazetę Olsztyńską” z dużym zainteresowaniem śledził rozwój sytuacji na Mazurach. Przyczyniały się do tego zarówno jego wcześniejsze przemyślenia w sprawach mazurskich i utrzymywane dalej bezpośrednie powiązania z wielu Mazurami, jak i dalsze zamieszkiwanie w Szczytnie, skąd dojeżdżał jeszcze dość długo do Olsztyna, nim przeprowadził się z rodziną. Znajdowało to swój wyraz w artykułach poświęconych sprawom mazurskim¹⁸ oraz w szczególnym wyczuleniu na kwestię tych Polaków również na Warmii, którzy, nie mając w pełni wyrobionego poczucia przynależności narodowej, nie byli jeszcze zgermanizowani. Stąd wynikała powściągliwość i rozwaga w manifestowaniu patriotycznych nastrojów, jak też nadziei na przyłączenie kiedyś do Polski terenów plebiscytowych¹⁹, a równocześnie poszukiwanie sposobów oddziaływania. Duże nadzieje łączył Jaroszyk z pomysłem wydawania gazety polskiej w języku niemieckim, w oparciu o redakcję i wydawnictwo „Gazety Olsztyńskiej”. Występował z tym projektem kilkakrotnie, uzasadniając go koniecznością docierania z polskim argumentem do Polaków zgermanizowanych, zbałamuczonych, czy też nieświadomych swej przynależności narodowej. Uważał, że takich Polaków „opuszczać nam nie wolno. Trzeba iść do nich, należy im oczy otworzyć, należy ich przekonywać, że stali się ofiarami germanizmu i haka-

15 AAN, Ambasada RP w Berlinie, nr 1838, k. 1. Agencja Konsularna Rzeczypospolitej Polskiej w Olsztynie, 30 III 1921; K. Jaroszyk, *Dwie miary*, GO, 1921, 27 II.

16 Zentrales Staatsarchiv, Merseburg (dalej ZStA), Rep. 77, Tit. 856, Nr 136, Bd. 1, k. 230, Der Regierungspraesident Allenstein, den 24 Februar 1921, An den Herrn Minister des Innen.

17 Uwagi Kazimierza Jaroszyka o „Gazecie Olsztyńskiej”, Szczytno 18 IV 1923, własność prof. dr. Władysława Chojnackiego.

18 Por. np.: Nienawiść, GO, 1922, nr 134; [K. Jaroszyk] Obserwator, *Hańba kulturalna*, GO, 1923 z 16 V; [K. Jaroszyk] Swój; *Mazury i «Ermländische Zeitung»*, GO, 1924, nr 274.

19 Por. np.: *Stosunek do Polski*, GO, 1923, nr 237.

tyzmu”²⁰. Wracał do tego pomysłu. W 1926 r. — postulował już wówczas wydawanie nie gazety, lecz tygodnika lub dwutygodnika — i krytycznie oceniając ukazujący się miesięcznik Związku Mniejszości Narodowej „Kulturwille”, pisał w memoriale o potrzebach prasy polskiej w Prusach Wschodnich: „Zdaje się, że nie trzeba wskazywać na potrzebę u nas tygodnika lub dwutygodnika niemieckiego. „Kulturwille” to miesięcznik za ciężki dla szerokich mas. Pismo takie służyłoby do agitacji wśród mas zgermanizowanych, które polskiego języka nie znają. Materiału jest dość. Dwutygodnik taki lub tygodnik powinien być odpowiedni dla Warmiaków katolików i Mazurów ewangelików. Może by znalazł pewną liczbę prenumeratorów. Zwraca uwagę, że cała prasa wschodniopruska się przeleżała, gdy swego czasu poruszono publicznie myśl wydawania takiego pisma. Zdaje się, że mógłbym takie pismo redagować”²¹. Inne obowiązki i wypadki losowe nie pozwoliły Jaroszykowi poświęcić zbyt wiele uwagi tej sprawie, chociaż przy każdej okazji, gdzie tylko mógł, sygnalizował tę potrzebę.

Jesienią 1922 r. Jaroszyk uległ wypadkowi, złamał nogę. Skomplikowało to sytuację. Unieruchomiony w domu, w Szczytnie, nie przerywał jednak pracy redaktorskiej. Obowiązki redaktora formalnie i w dużym stopniu praktycznie sprawował Seweryn Pieniężny młodszy. Jaroszyk pisał przede wszystkim wstępne artykuły polityczne, najczęściej posługując się pseudonimem „Obserwator”. Prócz tego prowadził dział wiadomości lokalnych „Prusy Wschodnie”, na podstawie informacji z wielu gazet niemieckich, które systematycznie czytał. Pisywał też żartobliwe, w gwarze warmińskiej, felietony podpisywane „Kuba spod Wartemborka”²². Nie przerywał kontaktów z Mazurami. Brał udział w pracach organizacyjnych, które zmierzały do wskrzeszenia polskich działań organizacyjnych na Mazurach. Władze niemieckie, chyba mając po temu dowody, podejrzewały, że to Jaroszyk był głównym inicjatorem działań, które doprowadziły do powstania „Samopomocy Mazurskiej” jesienią 1922 r., chociaż organizacyjnie kierował nimi Ryszard Rose²³. Właśnie na Mazurach Jaroszyk widział możliwość rozszerzenia prasy polskiej. Myślał o utworzeniu tam gazety polskiej, która by nawiązywała do tradycji szczycieńskiego „Mazura” i, jak sądził, nie była konkurencją, lecz przedłużała wpływ „Gazety Olsztyńskiej”. Obciążony obowiązkami olsztyńskimi, a także i ze względów taktycznych, uważał, że redaktorem odpowiedzialnym nowego pisma winien być Gustaw Leyding (raczej ojciec niż syn), a wydawcą Labusch. Obaj, według wyjaśnień Jaroszyka mieli wyrazić zgodę²⁴. A kiedy w 1923 r. zaczęto wydawać gazetę przeznaczoną dla Mazurów „Mazurski Przyjaciel Ludu”, Jaroszyk właśnie był wśród tych, którzy przygotowali jej powstanie, później zaś, gdy zaczęto ją tłoczyć w wydawnictwie Pieniężnych w Olsztynie, nieoficjalnie ją redagował, pisząc pod różnymi kryptonimami. Aczkolwiek oficjalnie nie ujawnił swojego udziału, to jednak Niemcy twierdzili, że za redakcją ukrywa się Jaroszyk²⁵.

20 Uwagi na czasie, GO, 1924, nr 29.

21 K. Jaroszyk, *Kilka uwag o prasie polskiej w Prusach Wschodnich, jej znaczeniu, zadaniach i potrzebach*, Olsztyn, 16 VI 1926, własność prof. dr. Władysława Chojnackiego.

22 Uwagi Kazimierza Jaroszyka o „Gazecie Olsztyńskiej”, por. przyp. 17.

23 Zob. np.: ZStA Merseburg, Rep. 77, Tit. 856, Bd. 1, ss. 124–126. Landeskriminalpolizei beim Oberpräsident der Provinz Ostpreussen, Bericht vom 28 Mai 1923, Betr. Polenbewegung in Ostpreussen („Masurenselfhilfe”).

24 AP Poznań, PZZ, nr 103, List Kazimierza Jaroszyka do konsula polskiego w Olsztynie, Karola Ripy, Szczytno, 17 XII 1922.

25 ZStA Merseburg, Rep. 77, Tit. 856, O. Nr 128, Bd. 3. Polizeüberwachungsstelle, Berlin.

Sprawowanie przez Jaroszyka funkcji redaktora przypadło na lata, w których na łamach „Gazety Olsztyńskiej” kształtował się szczegółowy program polskiej działalności narodowej w Prusach Wschodnich. Status prawny „Gazety Olsztyńskiej” jako organu Związku Polaków w Prusach Wschodnich był nie tylko formalny. To w codziennej pracy redakcyjnej sprawdzały się, korygowały i pogłębiały zasadnicze koncepcje założeń ideowo-politycznych organizacji. Można je było sprowadzić do kilku podstawowych założeń:

1. Uznanie praw publicznych obowiązujących w republice weimarskiej jako podstawy wyznaczającej miejsce Polaków w życiu publicznym.

2. Poparcie dla republikańskiego systemu rządów, uznanego za najkorzystniejszy dla przyszłości stosunków wewnętrznych i międzynarodowych.

3. Zachowanie prawa do krytycznego stosunku wobec władz państwowych, w zależności od ich polityki narodowościowej.

4. Budowanie poczucia więzi z całym współczesnym narodem polskim, bez względu na miejsce zamieszkania.

5. Utrzymywanie związków z państwowością polską, uznawanej za największe dobro narodu polskiego, ale w takim zakresie, aby to nie prowadziło do naruszania lojalności wobec władz państwa zamieszkania²⁶.

Po powstaniu Związku Polaków w Niemczech pomimo wyraźnego rozluźnienia zależności „Gazety Olsztyńskiej” od Związku, Kazimierz Jaroszyk okazywał daleko idącą lojalność wobec organizacji. Przestrzegał, aby poglądy głoszone na łamach nie odbiegały od stanowiska władz Związku. Dużo miejsca poświęcał popularyzacji jego opinii i dyrektyw organizacyjnych.

Sytuacja Jaroszyka w Olsztynie nie była łatwa. Trafił na rozgrywki wewnętrzne, w których po jednej stronie znajdowali się Pieniężni, cieszący się zaufaniem i poparciem konsulatu polskiego, a po drugiej Jan Baczewski, osiągający coraz to wyższe miejsce w ruchu polskim, szczególnie, gdy w 1921 r. został posłem polskim do sejmku pruskiego²⁷. W stanowisku środowisk polskich Olsztyna do Jaroszyka była pewna nieufność, która, jak się wydaje, wyrastała z miesłusznego przecież zarzutu o przedwczesną likwidację „Mazura”, nikłe rezultaty prowadzonej tam pracy. Jaroszyk podpisywał umowę ze Związkiem Polaków w Prusach Wschodnich, ale gdy powstał Związek Polaków w Niemczech, który przejmował wszystkie jego agendy, umowy na nowo nie podpisano. Pieniężni, prowadzący wydawnictwo, nie mieli odpowiedniego kapitału i musieli korzystać z zewnętrznej pomocy finansowej. Nie mogli brać na siebie kosztów oplacania redaktora. Powstała kłopotliwa dla Jaroszyka sytuacja, pobory wypłacano mu w różny sposób i to w wysokości nie pozwalającej na zaspokojenie potrzeb życiowych²⁸. W połowie 1922 r. Związek Polaków w Prusach Wschodnich, jak należy przypuszczać z inicjatywy Jana Baczewskiego, nie mogąc zrealizować swoich zamysłów wykupienia od Pieniężnych wydawnictwa „Gazety Olsztyńskiej”, nosił się z zamiarem utworzenia w Olsztynie

14 November 1924, *Betrifft den Stand der Polenbewegung in Deutschland*; tamże, Bd. 1, ss. 277–281, Superintendenturen, Johannisburg, den 18 Januar 1924, Bericht über die national-polnische Propagande in Masuren.

²⁶ Szersze omówienie zasadniczych koncepcji programowych, które Kazimierz Jaroszyk realizował na łamach „Gazety Olsztyńskiej” przedstawiono w monografii „Gazety Olsztyńskiej”, por. przyp. 1.

²⁷ Por. J. Baczewski, op. cit.

²⁸ Por. AAN, Ambasada RP w Berlinie, nr 2079, k. 62; Związek Polaków w Niemczech Dzielnica IV, Olsztyn, 16 VI 1927.

drugiej gazety w języku polskim²⁹. Jaroszyk już w połowie 1922 r. zastanawiał się nad przyszłością ruchu polskiego a losami swojej rodziny. Rozważał nawet potrzebę wyniesienia się do Polski. Dzielił się swoimi rozterkami z Antonim Osuchowskim, który przewodniczył Towarzystwu Opieki Kulturalnej nad Polakami Zamieszkałymi Zagranicą im. Adama Mickiewicza. Osuchowski starał się go odwieść od tego zamiaru. Popierając wniosek Heleny Sierakowskiej, aby przyjść Jaroszykowi z pomocą, uzyskał dotację miesięczną na rok szkolny 1922/1923 przeznaczoną na koszty związane z nauczaniem dzieci Jaroszyka. Warunkiem było, iż naukę będą pobierały na miejscu. Osuchowski odwołując Jaroszyka od porzucenia pracy w „Gazecie Olsztyńskiej” pisał: „sprawa nieodzownie wymaga, aby miejscowi działacze we wszystkich naszych ziemach kresowych, a tym samym i na Warmii nie uchodzili do Polski, nie pozbywali się obywatelstwa niemieckiego i nie popełniali najszkodliwszego aktu dezercji. — Oczywiście jest, że leży właśnie w zamiarach Niemców zmuszanie inteligencji wszelkimi sposobami, terrorem i prześladowaniami — do opuszczenia terenów kresowych. Takiemu terrorowi ulegać nie możemy, trzeba dać należyty odpór. Leży to w interesie tych dzielnic, z chwilą bowiem dezercji ze strony inteligencji lud pozostanie bez obrony oddany na łup łepięcielskiej akcji Niemców. Rozumiem dobrze, że prześladowania ze strony Niemców, zwłaszcza w szkole odnośnie do dzieci, wymysły i szykany są bardzo przykre i uciążliwe. Znosiłszy je długie lata w zaborze pruskim, rosyjskim, dawniej jeszcze w austriackim i dzięki temu chwila niepodległości zastała ludzi żywych, czujących i mówiących po polsku, a nie cmentarz. Chwila sprawiedliwości dziejowej przyjdzie i dla kresów, naszym obowiązkiem jest utrzymać do tego czasu narodowość. Właściwie mówiąc, zbytecznie to wszystko przytaczam, na podstawie bowiem naszych długoletnich stosunków znana mi jest troska Pańska o dobro publiczne i stanowisko, jakie Pan zajmuje w kwestii przeze mnie poruszonej”³⁰. Jaroszyk zrezygnował, ale pomoc miała charakter doraźny. Także później pomoc, a właściwie wynagrodzenie za pracę otrzymywał nieregularnie i nierzadko po natarczywych zachodach. Było to dla niego żenujące, a w efekcie rodziło niestuszne oskarżenia go o duży materializm.

Jaroszyk niepokoił się projektami utworzenia drugiego, obok „Gazety Olsztyńskiej”, dziennika polskiego w Olsztynie. Widział w tym nie tylko sposób usunięcia kłopotów czy stworzenia lepszych warunków działań ruchu polskiego, lecz przejaw konfliktów wewnętrznych, nadmiernych ambicji Jana Baczewskiego. Był zdecydowanym przeciwnikiem tej idei³¹ i zniechęcało go to do pracy w Olsztynie. Jako człowiek dużej uczciwości przekonany o potrzebie solidaryzmu, wrażliwy na wszelkie spory i kłótnie chciał być od nich daleko. Rozwój wydarzeń wciskał go w walki wewnętrzne, nie pozwalał stać na uboczu. Rezygnując z planów porzucenia Olsztyna pod wpływem nalegań Osuchowskiego, powracał do zainteresowań problemami mazurskimi.

Rezygnacja z założenia nowej gazety polskiej i chwilowe rozwiązanie kłopotów materialnych przyszły w sam czas, bo przed wydawnictwem stanęły

²⁹ Antoni Osuchowski stwierdził, że „zakładanie drugiego pisma w Olsztynie byłoby ze wszech miar niewskazane, wywołałoby niepożądaną konkurencję, konflikty i kłótnie”. List Antoniego Osuchowskiego do Kazimierza Jaroszyka, Warszawa 18 VII 1922, własność prof. dr. Władysława Chojnackiego.

³⁰ *Ibidem*.

³¹ AP Poznań, PZZ, nr 102, Olsztyn, 15 VII 1922. Oświadczenie podpisane przez Kazimierza Jaroszyka.

inne problemy. Początek 1923 r. charakteryzowało nasilenie nastrojów antypolskich. Towarzyszyło ono wejściu wojsk francuskich i belgijskich i okupacji Zagłębia Ruhry, wobec niewywiązywania się Niemiec ze spłat rat reparacyjnych. Sytuacja ekonomiczna „Gazety” była wówczas bardzo trudna, a niebezpieczeństwo jej likwidacji z powodów materialnych coraz bardziej widoczne. Sprawę pogarszał bojkot zorganizowany przez firmy niemieckie, które przestały dawać płatne ogłoszenia²². Poszukiwanie środków poprawy sytuacji ekonomicznej nie dało wyników. Jaroszyk przestrzegał, że groźba upadku „Gazety Olsztyńskiej” jest poważna, że to stworzy „zagrożenie nastaniem spokoju cmentarnego, upragnionego przez hakatystów”²³. W takich to warunkach, „Gazeta Olsztyńska”, 9 lutego 1923 r., przedrukowała z „Dziennika Berlińskiego” artykuł zatytułowany „Koniec legendy”, w którym polemizowano z niemiecką tezą o utrzymywaniu się jedności narodu niemieckiego. Prezes prowincji wschodniopruskiej, działając na podstawie ustawy o ochronie republiki z lipca 1922 r., wydał w odpowiedzi chwilowy zakaz wydawania gazety²⁴.

Wydawcy poszukiwali środków obrony przed skutkami tej decyzji. Postanowili, w oparciu o redakcję i drukarnię „Gazety Olsztyńskiej”, wydać nową, zastępując gazetę „Dziennik Olsztyński”. Przygotowania szły szybko. Numer złożono i wydrukowano przystępując do jego ekspedycji. Kiedy prace nad ekspedycją były w toku, 24 lutego, do drukarni wkroczyła policja. Cały nakład obłożono aresztem. Zatrzymano część znajdującą się już na poczcie, uniemożliwiając wysyłkę. Wydawcy i redakcja wystąpiły z zażaleniem do ministra spraw wewnętrznych, Severinga, domagając się cofnięcia zarządzeń w sprawie „Gazety Olsztyńskiej”. Protest poparli posłowie polscy do sejmiku pruskiego. 27 lutego, Severing cofnął zakaz wydawania „Gazety Olsztyńskiej”²⁵. Do końca sprawy było jednak daleko. Trwała polemika prasowa. Gdy prasa niemiecka krytykowała Severinga za nadmiar liberalizmu i naiwność, za to że uwierzył w poparcie prasy polskiej w Niemczech dla republikańskich rządów²⁶, Związek Polaków zarzucał niemieckim władzom państwowym w Prusach Wschodnich „specjalną nielojalność wobec Polaków”²⁷. Prokurator niemiecki w Olsztynie wniósł do sądu skargę przeciwko wydawnictwu i redakcji „Gazety Olsztyńskiej”, zarzucając im złośliwe uchylanie się od postanowień władz miejscowych²⁸. W wyniku rozprawy sądowej, 3 sierpnia 1923 r., zapadł wyrok skazujący Seweryna Pieniężnego (zastępując Jaroszyka pełnił on wówczas funkcję redaktora odpowiedzialnego), na 4 miesiące, Joannę Pieniężną, właścicielkę wydawnictwa, na 3 miesiące oraz ośmiu pracowników drukarni na kary po 3 miesiące więzienia²⁹, które można było zamienić na grzywnę. W przypadku Seweryna Pieniężnego wynosiła ona 5 milionów marek. Skazaniami wnieśli apelację. Do dnia dzisiejszego nie zdołano ustalić losów wyroku. Nikt ze ska-

²² Uwagi Kazimierza Jaroszyka o „Gazecie Olsztyńskiej”, por. przyp. 17.

²³ Do czytelników, GO, 1922, nr 213.

²⁴ W sprawie «Gazety Olsztyńskiej» Komunikaty Zarządu Wykonawczego Związku Polaków w Niemczech, GO, 1923, nr 50.

²⁵ Por. W. Wrzesiński, Oblicze ideowo-polityczne „Gazety Olsztyńskiej” w latach 1920–1939, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 1960, s. 171.

²⁶ Prasa niemiecka i «Gazeta Olsztyńska», GO, 1923, nr 50.

²⁷ W sprawie «Gazety Olsztyńskiej», Komunikat Zarządu, GO, 1923, nr 50.

²⁸ Gesamtüberblick über die polnische Presse (dalej Gesamt), 1923, nr 33, ss. 295–296, tłumaczenie z „Gazety Olsztyńskiej” (z 13 III 1923).

²⁹ Cunctator [prawdopodobnie Kazimierz Jaroszyk], Proces «Gazety Olsztyńskiej» o przekroczenie prawa dla obrony republiki, GO, 1923, nr 127; J. Chłosta, Wydawnictwo „Gazety Olsztyńskiej”, s. 75.

zanych nie poszedł do więzienia. Nie ma też żadnych przekazów źródłowych o płaceniu kar.

21 i 22 kwietnia 1923 r. w Berlinie obradował pierwszy zjazd prasy polskiej w Niemczech. Był on wyrazem nie tylko zwiększających się zainteresowań Związku Polaków w Niemczech działalnością prasy, ale równocześnie oznaczał podjęcie starań o jej podporządkowanie i scentralizowanie⁴⁰. Jaroszyk nie był przeciwny podejmowanym tam decyzjom. Nie naruszały one autonomii i swobody „Gazety Olsztyńskiej”, wychodziły naprzeciw trudnościom redakcji. Nie dostrzegł konsekwencji zapoczątkowanej wówczas polityki Związku Polaków w stosunku do gazet polskich w Niemczech, która oznaczała stopniowe podporządkowanie centralnemu ośrodkowi kierowniczemu, tak przez działanie Centrali Prasowej, jak i bezpośrednią zależność wydawnictw i redakcji od dyrektorów berlińskich.

Kłopoty sądowe „Gazety Olsztyńskiej” i trudności materialne coraz to mocniej doskwierające wydawnictwu w czasie szerzącego się w Niemczech kryzysu powodowały, że rodzina Pieniężnych rozważała możliwość ustępstw i podporządkowania wydawnictwa Związkowi Polaków w Niemczech. Praktycznie oznaczało to wówczas całkowitą dyspozycyjność wobec Baczewskiego. Pieniężni byli niechętni zmianie tytułu własności gazety. Dopuszczali tę możliwość tylko w przypadku zagrożenia „Gazety” przejściem w ręce niemieckie. Polska służba zagraniczna mylnie oceniała w kwietniu 1923 r., że przejęcie pisma przez Związek „mimo pewnego oporu ze strony p. Pieniężnych dochodzi do skutku, tak, że sprawa winna być w najbliższym czasie wyjaśniona”⁴¹. W tym miejscu należy wyrazić przypuszczenie, że osoba, która widziała potrzebę zachowania pełnej niezależności formalnej od Związku Polaków był Kazimierz Jaroszyk, który w toczących się rozmowach nie brał udziału, a jako redaktor przestrzegał jednak lojalności wobec organizacji naczelnej. Czyżby przemawiały za tym jego doświadczenia olsztyńskie i obawa przed wpływami Baczewskiego? Przypuszczenie takie nasuwa się przy studiowaniu różnych dokumentów, lecz całkowitego wyjaśnienia, jak dotąd, nie znaleziono. Jaroszyk w kwietniu 1923 r. wskazując na funkcję „Gazety Olsztyńskiej” w życiu Polaków w Prusach Wschodnich, z łatwym dzisiaj do odczytania zadowoleniem i poczuciem dumy, konstatawał: „Dodać należy, że redakcja jest w czynności swojej niezależną i samodzielną i żadnych wskazówek co do kierunku politycznego nie odbiera. Redaktor jednakże jest w kontakcie z osobami miarodajnymi po tej i po tamtej stronie granicy”⁴².

Jaroszyk we współdziałaniu ze Związkiem Polaków dostrzegał przede wszystkim możliwość zwiększenia nakładu „Gazety Olsztyńskiej”, co było tak ważne dla jej przyszłości. Niejednokrotnie próbował wiazać propagowanie czytelnictwa dziennika z rozszerzaniem się wpływów organizacyjnych Związku⁴³. Obserwując metody działania niemieckiego systemu partyjnego z zado-

40 Por. np.: *Zjazd prasy polskiej w Niemczech*, GO, 1923, nr 88; *Pierwszy zjazd prasy polskiej w Berlinie*. Nowiny Codzienne, 1923, nr 94; W. Wrześniński, *Ze studiów nad historią czasopiśmiennictwa polskiego w Niemczech w latach 1922—1939*, Śląski Kwartalnik Historyczny „Sobótka”, 1967, nr 1—2, s. 144; L. Smolka, *Prasa polska na Śląsku Opolskim 1922—1939*, Warszawa—Wrocław 1976, s. 125 i n.

41 AAN, Ambasada RP w Berlinie, nr 2066, k. 291. Sprawozdanie z podróży do Berlina 20—24 VI 1923 r. referenta opieki kulturalnej MSZ, dr. Tadeusza Lubaczewskiego.

42 Uwagi Kazimierza Jaroszyka o „Gazecie Olsztyńskiej”, por. przyp. 17. Wyżej wspomnianymi osobami były przede wszystkim: w Olsztynie konsul polski, a w Polsce Antoni Osuchowski, którego autorytet dla Jaroszyka był zawsze bardzo duży.

43 Por. np.: Uwagi Kazimierza Jaroszyka o „Gazecie Olsztyńskiej; (przyp. 17); *Oświadcze-*

wolaniem konstatawał ponadpartyjny charakter „Gazety Olsztyńskiej”, zapewniając: „Będziemy się starali o to, ażeby „Gazeta Olsztyńska” nie służyła żadnym osobistym lub partyjnym interesom, ale szczytnemu programowi obrony praw moralnych, każdemu Polakowi drogich i świętych”⁴⁴. Szalejąca w Niemczech inflacja, którą tak boleśnie odczuwała uboga ludność polska, nie mająca żadnej pomocy ze strony władz państwowych w przewyciężaniu kłopotów materialnych, spowodowała bardzo wyraźny spadek prenumeraty „Gazety Olsztyńskiej” w 1923 r., mimo znacznie niższej ceny abonamentu niż w gazetach niemieckich. Jaroszyk dostrzegał to zjawisko, lecz był wobec niego całkowicie bezsilny.

Układ stosunków ze Związkiem Polaków, a przede wszystkim z Janem Baczewskim, ciążył niekorzystnie na rozwiązywaniu kłopotów finansowych „Gazety Olsztyńskiej”. Problem finansowania całego ruchu polskiego nie był wówczas rozwiązany w sposób jednoznaczny i niezmiernie dużo zależało od stanowiska dysponenta funduszków społecznych, którym w Olsztynie był przede wszystkim Jan Baczewski. Świadom swoich możliwości, usiłował wymuszać ustępstwa także i na Jaroszyku, i uzyskać jego całkowite podporządkowanie. Jaroszyk niechętnie obserwując te zabiegi, i licząc się z możliwością dymisji przestrzegał przed powierzaniem funkcji redaktora osobom dyspozycyjnym, uległym. Określał warunki egzystencji redaktorów. Pisał: „Bardzo ważne jest, ażeby redaktorom, którzy znają położenie i warunki miejscowe, którzy okazali w pracy swojej sumiennność i wypełniają należycie na powierzonych posterunkach obowiązki, ażeby tym redaktorom umożliwiono pewną i znośną egzystencję. Redaktor powinien mieć pensję, która mu wystarczyć powinna nie tylko na wyżywienie siebie i rodziny, ale także na przyzwanie, na wypadek choroby oraz wykształcenie swoich dzieci. Niemożliwe jest, aby redaktor pobierał często pensję niższą od zecera. Kłopoty takie podcinają energię do pracy. Redaktorzy nie mogą walczyć z troskami finansowymi, zwłaszcza, że oni szczególnie ani kredytu, ani poparcia ze strony niemieckiej nie otrzymują. Redaktorom zapewnić należy także egzystencję na wypadek starości, nieszczęśliwego wypadku lub niezdolności do pracy. W przeciwnym bowiem razie redaktora zmusza się po prostu do opuszczenia swojej placówki i szukania egzystencji w kraju ojczystym. Nieliczne już siły, które tu jeszcze posiadamy, koniecznie zatrzymać musimy, a stać się to może jedynie przez zabezpieczenie im znośnej egzystencji niezależnie od stosunków gospodarczych w Niemczech, które będą coraz to gorsze”⁴⁵. Nie były to utyskiwania człowieka niezadowolonego ze swojej pozycji. Uwagi te dyktowało mu własne doświadczenie, ale mieściła się w nich troska o przyszłość prasy polskiej, wprawdzie docenianej przez kierownictwo ruchu polskiego, ale bez dostatecznej troski o zabezpieczenie materialne wydawania i wydawców. Jaroszyk w swoich troskach napotykał, o dziwo, na większe zrozumienie czynników krajowych niż na miejscu. Jesienią 1923 r. w bliżej nie znanych okolicznościach doszło do spięć i prawdopodobnie złożenia przez Jaroszyka redakcji „Gazety Olsztyńskiej”. Dopiero wówczas i, być może, przy nacisku Osuchowskiego uregulowano zobowiązanie wobec niego. Z kraju uzyskał obietnicę miesięcznych poborów w wysokości 180 franków szwajcarskich, zwrotu kosztów podróży ze Szczytna i szybkiego otrzy-

nie sekretarza IV Dzielnicy Związku Polaków w Niemczech, Jana Baczewskiego, GO, 1923, nr 95.

⁴⁴ [K. Jaroszyk], O., *Do pracy*, 1924, nr 6.

⁴⁵ Uwagi Kazimierza Jaroszyka o „Gazecie Olsztyńskiej”, por. przyp. 17.

mania mieszkania w Olsztynie⁴⁶. Jaroszyk ponownie objął redakcję „Gazety Olsztyńskiej”.

Zadrażnienia jednak potęgowały się. Do nowego konfliktu, który mógł być jeszcze groźniejszy w skutkach, doszło w listopadzie 1923 r. Jesienią tego roku, przy pomocy konsulatu i czynnym udziale Pieniężnych, zaczęto organizować na Warmii Towarzystwa Kobiecte. Działania te zostały przyjęte bardzo krytycznie przez Jana Baczewskiego, który urażony w swojej ambicji, otwarcie zaczął je zwalczać. Doszło do poważnych zgrzytów. 25 listopada „Gazeta Olsztyńska” opublikowała artykuł wymierzony w osobę Baczewskiego. Był to pierwszy przypadek ujawnienia na łamach prasy wewnętrznych sporów i kontrowersji w ruchu polskim. Baczewskiemu postawiono zarzut, iż w sposób niewłaściwy wykorzystuje swój mandat poselski, pisano, że „jak ślepej kurze ziarno urząd ten dostał się p. Baczewskiemu”. A dalej: „Kto atoli w panu Baczewskim pokładał nadzieje polepszenia się sytuacji na terenie, strasznie się miestety zawiódł. Od samego początku urzędowania opanowała p. B. jakaś mania rządzenia i monopolizowania całej pracy narodowej w swoim ręku i pod jego opieką. Biada temu śmiertelnikowi, któryby śmiał wystąpić przeciwko tak «wysokiej» osobie. Nicby zresztą nie było zdrożnego w chęci zawiadnięcia przez p. B. wszelkimi urzędami, gdyby praca jego dawała jakieś dodatnie owoce. Jednakże dzieje się przeciwnie. Pan Baczewski wytknął sobie za główne zadanie nie owocną pracę dla społeczeństwa, lecz szzerzenie niezgody, rozłam i nienawiści między pracownikami społecznymi”⁴⁷.

Artykuł ukazał się w chwili, gdy w Prusach Wschodnich osłabły nieco ataki na ruch polski, jednakże w całym Niemczech konflikty wewnętrzne były jeszcze nabrzmiałe. Wydaje się że przypisać go należy przede wszystkim rodzinie Pieniężnych. Wanda Pieniężna była bardzo zaangażowana w tworzenie Towarzystw Kobiectych, które tak gwałtownie i bezpardonowo, z bliżej nieznanych powodów, zwalczał Baczewski. Można przypuszczać, że artykuł został opublikowany bez wiedzy czy też poparcia Jaroszyka. W swoim dzienniku w 1937 r. tak wspominał on te wydarzenia: „Ale co dalej. Znowu ciągłe rozczarowania i zawody. Uwzględniłem się specjalnie na konsulaty polskie. Tam coś mnie zawsze ciągnęło, z konsulatu pragnąłem otrzymywać otuchę do pracy w bardzo ciężkich warunkach. Ale cóż. Dziwni ludzie byli ci konsulowie. Jeden Gieburowski, którego polubiłem, ale i ten później się zupełnie zmienił, musiał dostroić do dziwnych niepojętych warunków. Baczewskiego sam oświadczenie broniłem, gdyż uważałem i przypuszczałem, że fronda przeciwko niemu była zbyt brutalna i niejasna i że operowanie pewnymi metodami, które mi się niegodnymi wydawały (oświadczenie przeciwko Baczewskiemu w «Gazecie Olsztyńskiej» i mój pobyt w Konsulacie z tego powodu). Żle było, że w porozumieniu z Konsulatem użyto wbrew mojej woli do walki z Baczewskim «Gazety Olsztyńskiej». Konsul, wróg Baczewskiego, a już zaraz następny konsul popiera jego machinacje zawsze i wszędzie. Znowu wystąpiłem, gdy widziałem, że źle się dzieje. Wystąpiłem sam. Wszyscy zaś jego wrogowie dawniejsi stanęli za Baczewskim przeciwko mnie, bo za nim był konsul i Związek. Odbiło się to na mojej skórze. Usunięto mnie, stałem się niewygodny. Nie umiałem iść z prądem”⁴⁸. Powstawała groźba poważnych konfliktów w ruchu polskim. Dwuznaczne stanowisko konsula polskiego w Olsztynie, dr. Filipa

46 AP Poznań, PZZ, 205, k. 102, Olsztyn, 10 X 1923.

47 Z «działalności» p. Baczewskiego, GO, 1923, nr 266.

48 Dziennik Kazimierza Jaroszyka, zapis z 23 maja 1937, własność Henryka Jaroszyka.

Zawady, nie pozwalało wykorzystać go do mediacji. Podjął się ich konsul generalny w Królewcu, Zygmunt Merdinger, przy poparciu Jaroszyka. W cztery dni po pierwszym artykule wymógł zamieszczenie następnego, w którym odwoływano zarzuty postawione Baczewskiemu. Artykuł podpisały te same organizacje⁴⁹. Konflikt tym razem został zażegnany. Jednakże znając drażliwość i pamiętliwość Jana Baczewskiego można było żywić obawy, iż nie pójdzie to w zapomnienie. Konflikty z Baczewskim zdarzały się i później, prowadząc do tego, że w 1924 r. ks. Osiński wyraził życzenie, aby ten opuścił teren⁵⁰.

„Gazeta Olsztyńska” dobrze pełniła swoje funkcje. Szybko i obszernie informowała o wydarzeniach politycznych, miała bogaty serwis lokalny i dotyczący spraw wewnętrznych Polski. Ambicją redaktora było zamieszczanie samodzielnych komentarzy na temat najważniejszych problemów codziennego życia Polaków. Jaroszyk nie unikał polemiki z różnymi wystąpieniami prasy niemieckiej, wskazując na poważne w republice weimarskiej wpływy wstecznych sił nacjonalistycznych, wrogo ustosunkowanych do podstaw ustroju republiki. Nie jest więc dziwne, że lokalne władze niemieckie niechętnym okiem patrzyły na jego poczynania. Szukały okazji, aby odsunąć go od kierowania „Gazetą Olsztyńską”. W sposób konfidencyjny starały się zebrać informacje o poufnych sprawach wydawnictwa, przede wszystkim źródłach finansowych. Poszukiwano agentów, którzy by mogli te zadania wykonać. Jaroszyk doświadczony już w Szczytnie, okazał tu szczególną ostrożność. I tak np. z nieufnością przyjmował propozycje bliższej współpracy od Stanisława Jankowskiego, dawnego sekretarza rady adwokackiej w Ostródzie, aktywnego przy likwidowaniu polskiego mienia polebiscytowego. Chociaż brakowało dowodów, utrzymywało się podejrzenie, że Jankowski nie miał przy tych działaniach czystych rąk. Tenże składał w redakcji artykuły i propozycje współpracy. Jaroszyk nie korzystał z nich, nie drukował jego artykułów. W 1923 r. zdenerwowany dość natarczywą kolejną próbą Jankowskiego, wyrzucił go z redakcji. Odpowiedź przyszła szybko. Był nią artykuł w „Allensteiner Zeitung”. Czyniono w nim wyrzuty Jaroszykowi, iż współpracował z oficjalnymi przedstawicielami państwa polskiego i zapowiadano, że ogłosi się wnet inne rewelacje o ruchu polskim. Wcześniejsza powściągliwość okazała się słuszna. Jankowski nie miał zbyt wielu informacji, które wzbudzałyby zainteresowanie nacjonalistów niemieckich. Brak wiadomości o jego dalszych artykułach. „Gazeta Olsztyńska” oceniła, że artykuł Jankowskiego został przygotowany w pełnym porozumieniu z Heimatdienstem. Po tym incydencie podjął się on obojętnym tłumaczka artykułów „Gazety Olsztyńskiej” na potrzeby niemieckiej akcji antypolskiej⁵¹.

Władze niemieckie w stosunku do Jaroszyka były bardzo konsekwentne. Wykorzystywały wszelkie okazje, aby postawić go przed sądem. W 1924 r. został oskarżony o obrazę generała Bahrfelda. Jaroszyk chciał uniknąć wyroku skazującego. Wystosował list ze słowami przeproszenia, wyjaśniając okoliczności sprawy. Nie przyniosło to jednak zawieszenia sprawy. Wyrok był skazujący: 3 miesiące więzienia. Odsiedział jednak tylko 3 tygodnie. Resztę kary

49 GO, 1923, nr 269. Por. także: W. Wrzeński, *Ruch polski na Warmii, Mazurach i Powiślu*, s. 122 i n.; T. Grygier, *Z zagadnień ruchu polskiego na Warmii i Mazurach w latach 1920–1923*, *Przegląd Historyczny*, 1954, z. 4, s. 770.

50 AAN, Poselstwo RP w Berlinie, wiązka 109, Konsulat RP w Olsztynie, 21V 1924.

51 *Ostrzeżenie, które pozostało bez echa*, GO, 1924, z. 31 VII; *Kronika*, GO, 1924, nr 170, [K. Jaroszyk], *Uwagi na czasie*, GO, 1924, nr 162; T. Oracki, op. cit., s. 139

przerwała amnestia⁵². Ale w tym czasie ciągnął się inny proces prasowy, trwający od 1922 r., w którym oskarżano Jaroszyka o publikowanie korespondencji terenowej, obrażającej olsztyńskiego landrata, hr. Brühla. Proces się przeciągał. Przed sądem występowali urzędnicy rejencji. Doszło w końcu, a był to jedyny taki przypadek w okresie międzywojennym, do ugody. Jaroszyk zgodził się zamieścić wyjaśnienie z przeproszeniem, chociaż bez przyznania się w sposób otwarty do winy. Otrzymał tylko niewielką karę — 300 marek oraz 403,80 kosztów procesowych, które musiał zapłacić w ciągu tygodnia⁵³.

Sprawy wydawnictwa, drukarni, kłopoty finansowe ciążyły przede wszystkim na Pieniężnych. Jednakże nie był wolny od nich i Jaroszyk, który czasem dawał temu wyraz na łamach „Gazety”. W 1924 r., zdając sobie sprawę z powagi sytuacji, domagał się reorganizacji w ruchu polskim, odpowiedniego zabezpieczenia podstaw materialnych tak ważnego ogniw, jak „Gazeta Olsztyńska”. Podkreślał: „Zdolnych pracowników nie trzeba skazywać na wegetację i utrudniać im przez to pracy. Jest wiele zła u nas, wiele goryczy, wiele niezadowolonia, wiele rozczarowania i bardzo wiele zawodów wśród ludzi, którzy pod nawałem pracy często upadają i choć widzą zło, przeciwko owemu złu nie uczynić nie mogą. To zło usunąć należy. Potrzebne są reformy, potrzeba rewizji systemu naszej pracy, potrzeba koniecznie poznania zła i usunięcia źródła zła”⁵⁴.

Obowiązki „Gazety Olsztyńskiej” wzrastały, a wszelkie zabiegi o uzyskanie pomocy, po wyjeździe redaktora Łydky i odejściu Zientarówny nie przynosiły rezultatu. Jaroszykowi pomagał tylko Antoni Szajek, zaangażowany przede wszystkim w redagowaniu tygodniowego dodatku (od 12 października 1924) pod nazwą „Życie Młodzieży”⁵⁵. Choroba, wypadek, niespodziewany wyjazd, czy też kara sądowa mogły zaważyć na ukazywaniu się dziennika. Świadomość sytuacji nie zdała się na wiele, pozostawała ona bez zmian⁵⁶.

Wielokrotnie oskarżany przez prasę niemiecką o wypełnianie dyrektyw płynących z zewnątrz, Jaroszyk publicznie bronił się przed takimi zarzutami. Świadomy, że może to pociągnąć dalej idące oskarżenia, już na drodze sądowej, pisał: „Redaktor naszego pisma atoli żadnym wpływem zagranicznym nie ulegał, nie ulega i ulegać nie będzie. Redaktor szuka chętnie w celach informacyjnych łączności z obywatelami Rzeczypospolitej, ale jedynie tylko w celach informacyjnych. Nawet zwalczany przez prasę niemiecką Związek Obrony Kresów Zachodnich redaktorowi naszego pisma żadnych wskazówek co do kierunku jego pracy nie zdziela. Redakcja pisma naszego wyprosiłaby sobie energicznie podobne postępowanie. Stwierdzić to musimy w interesie prawdy”⁵⁷. Analiza treści dziennika potwierdza, iż nie były to tylko słowa na potrzeby zewnętrzne, podyktowane obroną przed zarzutami. W publikacjach Jaroszyka można wyraźnie dostrzec pełną lojalność wobec koncepcji politycznych i ideologicznych Związku Polaków w Niemczech, zrozumienie polskiej racji stanu, a równocześnie lojalność wobec państwa niemieckiego. Prowadze-

52 Głogowiak, *Po procesie*, GO, 1926, z 11 V; J. Chłosta, *Wydawnictwo «Gazety Olsztyńskiej»*, s. 75.

53 Kazimierz Jaroszyk, *redaktor «Gazety Olsztyńskiej» przed sądem*, GO, 1925, nr 117; J. Chłosta, *Procesy sądowe «Gazety Olsztyńskiej»*, *Komunikaty Mazursko-Warmińskie*, 1974, nr 3, s. 248.

54 [K. Jaroszyk] *Obserwator, Nasz wrogowie*, GO, 1924, nr 110.

55 Szerzej o tym dodatku zob.: J. Chłosta, *Wydawnictwo «Gazety Olsztyńskiej»*, s. 98 i n.

56 Por. np.: *Kronika*, GO, 1925, nr 12.

57 *Łączność z krajem*, GO, 1924, nr 10.

nie dziennika przy takich ograniczeniach wydaje się niesłychanie trudne, a niemalże niemożliwe. Żaden z następców Jaroszyka nie postępował tak zrzęcznie na stanowisku redaktora „Gazety Olsztyńskiej” i nie reprezentował tak wyraźnie samodzielnego, mimo wszystko, stanowiska.

Nie zawsze doceniano rozmiary trudności i kłopotów z jakimi porał się Jaroszyk. Toteż niejednokrotnie, chociaż nie w sposób publiczny, zarzucano mu nieudolność, niewłaściwe wykonywanie zadań, merkantylizm, chęć bogacenia się. Jaroszyk bronił się przed zarzutami jakoby niedostateczna liczba czytelników była spowodowana sposobem redagowania dziennika. Chętnie też wskazywał jak wysoko oceniają „Gazetę Olsztyńską” Niemcy. Pisał: „Będem jest mniemanie, że redaktor jest głuchy na wszelkie życzenia dotyczące ulepszenia treści naszej pracy. Redaktor chętnie słucha rad rozsądnych, lecz oburza się słusznie na intrygi, lub uwagi ludzi nie znających jego systemu pracy i starających się winę za brak czytelników spędzać na redaktora”. Podnosił przy tym, że „uwagi moje dotychczas nie były uwzględnione, lub też zostały źle zrozumiane. Doświadczenia takie zniechęcają do dalszej pracy w tym kierunku”⁵⁸. Tylko niekiedy zaznaczał Jaroszyk odmienne stanowisko w ważnych sprawach ruchu polskiego. Polemizował z Baczewskim i jego taktyką w sprawach szkolnych: przeniesieniem ciężaru walki o prawa szkolne na płaszczyznę poufnych rozmów z przedstawicielami administracji państwowej, przy zachowywaniu milczenia w prasie i działalności organizacyjnej⁵⁹. Krytycznie oceniał niedostatek łączności między redakcjami gazet polskich w Niemczech. Postulował zwoływanie, co najmniej raz w roku, zjazdu wszystkich redaktorów gazet polskich w Niemczech⁶⁰.

Broniąc się przed zajmowaniem stanowiska partyjnego, z większą sympatią odnosił się jednak do obozu narodowo-demokratycznego w Polsce. Szczególnie jaskrawo uwidoczniło się to w okresie przewrotu majowego. Wydarzenia ówczesne ocenił krytycznie, jako wymierzone w solidarność narodową, wywołane interesami partyjnymi. Według zachowanego maszynopisu, Jaroszyk pisał: „My Polacy w Niemczech nie możemy nad sprawami wewnętrznymi Polski, która jest naszą Macierzą, przechodzić do porządku dziennego. Nie możemy i nie będziemy również na stosunki w Polsce patrzeć przez okulary jakiegokolwiek bądź partii. My Polacy w Niemczech życzymy sobie silnej Polski, za którą stoi cały naród, bez względu na różnice partyjne. Pragniemy, ażeby w Polsce najsilniejsza i najwięcej wpływowa była jedna partia, tj. partia orła białego. Orła białego, czystego, niepokalanego, bez żadnej zmiany. Partia orła białego, która by podtrzymywała nie tylko świetne tradycje narodu polskiego, ale która by także dbała o podniesienie ludu naszego, nie tylko na polu oświatowym i kulturalnym, ale także przede wszystkim socjalnym. Partia, która by rugowała zło, brudy, korupcje, karierowiczostwo i dbała o to, ażeby na wpływowym stanowiskach zasiadali z czystymi rękami. My Polacy w Niemczech jesteśmy zdania, że naród polski nie może pozwolić sobie na eksperymenty puczów, nie może pozwalać sobie na politykę uprawianą w wojsku, na generałów rewolucyjnych i politykujących. Armia jest na to, ażeby broniła Ojczyzny przed wrogiem, a nie na to ażeby toczyła ze sobą krwawe porachunki. My Polacy w Niemczech stwierdzamy, że wydarzenia ostatnie

⁵⁸ K. Jaroszyk, *Kilka uwag o prasie polskiej w Prusach Wschodnich*, por. przyp. 21.

⁵⁹ *Referencja olsztyńska i sprawa usunięcia systemu germanizacyjnego ze szkoły pruskiej*, GO, 1926, nr 81.

⁶⁰ *Po procesie*, GO, 1926, nr 83.

w Polsce są szkodliwe, są niedopuszczalne, są bezwzględnie potępienia godne”⁶¹. Ta jednoznaczna ocena przewrotu majowego, przy późniejszej odmowie napisania artykułu, który by podawał inną ocenę tych wydarzeń miała wpływ decydujący na dalsze jego losy. Konsul polski w Olsztynie, dr Filip Zawada, który starał się skłonić Jaroszyka do takiego wystąpienia, zyskiwał przeciwko niemu dodatkowy argument, jak wydaje się, przy ponownie odżywiających konfliktach z Janem Baczewskim, decydujący⁶².

Okres po przewrocie majowym przyniósł poważne zmiany kadrowe w szeregach polskiej służby zagranicznej. Odchodzili z różnych placówek ludzie dobrze znający warunki lokalne, przychodzili nowi, dążący do dalszych zmian, do odsunięcia od wpływów osób nie okazujących dostatecznego entuzjazmu wobec nowego reżimu w Polsce. Taka też była postawa przybyłego do Olsztyna dr. Filipa Zawady, który już za pierwszym tu pobytom zdradzał podobne tendencje. Krytycznie ocenili on wielu ówczesnych czołowych działaczy polskich, pragnął zastąpić ich innymi. Teraz w jego ocenie pojawiły się nowe akcenty, bardzo krzywdzące również Jaroszyka. W raporcie z października 1926 r. do centrali w Warszawie stwierdzał, że Jaroszyk nie czuwa się w duszę mazurską: „Mylnym jest twierdzenie, że p. Jaroszyk redagował [„Mazura” — W.W.] „dobrze, mimo że katolik” przekonaniem się bowiem o tym, gdy usłyszałem z ust poety mazurskiego, Kajki, że Mazurzy jakkolwiek pragnęliby prenumerować „Mazura” czy «Przyjaciela Ludu», treść tychże nie przedstawia dla nich zainteresowania i w znacznej mierze niezrozumiała — wobec czego przestali prenumerować”⁶³. Trudno się zgodzić z tymi zarzutami. Z oceną Michała Kajki kłóciły się zdania innych Mazurów. Zawada, krytykując Jaroszyka, starał się przeciwstawić mu nową „gwiazdę” w sprawach mazurskich — inż. Roberta Machta.

Był to okres, kiedy w kierownictwie ruchu polskiego rozważano projekty reorganizacji całej prasy polskiej w Niemczech. Z uwagą przysłuchiwano się propozycjom Tadeusza Katelbacha, pracownika Poselstwa Rzeczypospolitej Polskiej w Berlinie, który w 1927 r. objął faktyczne kierownictwo Centrali Prasowej Związku Polaków w Niemczech. Jeszcze wcześniej, nim to nastąpiło, Katelbach przeprowadził analizę sytuacji prasy polskiej w Niemczech. Twierdził, że najważniejszym niedostatkiem gazet polskich, oddziałującym na całość kształt sytuacji poszczególnych redakcji jest niedostateczna łączność z organizacjami polskimi, a więc przede wszystkim ze Związkiem Polaków. Postulował zacieśnianie zależności. Za najlepiej redagowaną gazetę polską w Niemczech uznał „Gazetę Olsztyńską”⁶⁴. Jaroszyk był przekonany o właściwym wykonywaniu przez siebie obowiązków redaktorskich. Dostrzegał jednak, że już w połowie 1926 r. wokół niego gromadziły się nastroje krytyczne i pogłębiała nieufność. Przeciwestawiał się temu, zwracał m.in. uwagę, że właśnie „Gazeta” jest chętniej od innych dzienników polskiemu prenumerowana na Ziemi Złotowskiej czy też w Westfalii, chociaż nie poświęca wiele miejsca

61 Maszynopis tego oświadczenia Jaroszyk zamieścił jako załącznik w swoim dzienniku przy zapisie z 2 maja 1937. Dziennik znajduje się w posiadaniu syna, Henryka Jaroszyka. Por.: *Wie Polen in Deutschland und die letzten Ereignisse in Polen*, Gesamt., 1926, nr 49, tłumaczenie z „Gazety Olsztyńskiej”, 1926, nr 113. Egzemplarze dziennika z tych dni nie zachowały się.

62 Por.: J. Chłosta, *Wydawnictwo „Gazety Olsztyńskiej”*, s. 63.

63 AAN, Poselstwo RP w Berlinie, wiązka 37. Wicekonsulat Olsztyn, 25 X 1926, DO MSZ.

64 AP Poznań, PZZ, nr 105, k. 310—313. Warszawa 17 IX 1926, krytyczny pogląd na najważniejsze kwestie i potrzeby dotyczące mniejszości polskiej w Niemczech.

sprawom tamtych obszarów. Gdyby „Gazeta Olsztyńska” — pisał — przezeń redagowana nie odpowiadała wymogom czytelników, to by jej nie prenumerowano daleko przecież od Warmii⁶⁵. Uznawał jednak konieczność zmian w pracy redakcji i wydawnictwa, które miałyby służyć ulepszeniu dziennika. W połowie czerwca 1926 r. zaproponował następujące sposoby udoskonalenia „Gazety”:

1. Poprawienie łączności z czytelnikami, chociażby przez wprowadzenie opłat za korespondencje terenowe oraz zwiększenie bezpośredniej łączności terenowej z czytelnikami, przez wyjazdy redaktorów w teren na co niezbędne są pieniądze.

2. Udoskonalenie informacji terenowej przez przyznanie niezbędnych funduszy na prenumeratę niemieckich gazet lokalnych.

3. Rozdział stanowisk redaktora od redaktora odpowiedzialnego. Proponował to drugie stanowisko powierzyć Franciszkowi Kellmannowi, który miał być stopniowo wciągany do pracy redakcyjnej.

4. Zwolnienie redaktora od obowiązków prowadzenia korekty.

5. Unormowanie obowiązków redaktora wobec wydawcy, aby uniemożliwić przede wszystkim konflikty z Janem Baczewskim.

6. Regulację uposażenia redaktora na odpowiednim poziomie, przy zapewnieniu mu prawa do corocznego urlopu wypoczynkowego.

7. Zapewnienie, że gazety polskie wydawane w Prusach Wschodnich będą docierały do wpływowych ośrodków politycznych w kraju⁶⁶.

Precyzując te postulaty, których realizację uważał za niezbędną, Jaroszyk pisał: „Stanowczo muszę odrzucić zarzuty czynione mi czasami, że np. zmniejszenie się liczby czytelników «Gazety» powoduje nieodpowiednie redagowanie pisma. Zanik czytelników na Warmii powoduje wysoka prenumerata. W innych dzielnicach ma «Gazeta» czytelników dlatego, że jest lepiej od innych pism redagowana. Gdyby tak nie było abonowano by w Złotowskiem, w Westfalii itd. «Dziennik Berl.» lub «Naród». Zwracam uwagę na fakt, że na zreczną redakcję naszej prasy zwracają uwagę nawet nasi wrogowie. Worgitzki na zjeździe «Ostbundu» zwracał uwagę na zreczną agitację prasową, a adwokat Lojewski skarżył się na «unheimlich geschichte Agitation», wymieniając «Maz. Przyjaciela Ludu». Gdybym zbierał notatki prasy niemieckiej natenczas mógłbym przytoczyć liczne dowody świadczące o tym, że Niemcy z respektem o naszej pracy prasowej się wyrażają. Dr Seraphin swego czasu wskazywał w osobnym dłuższym artykule na wyrafinowaną działalność prasową «Gazety Olsztyńskiej». Błędem jest mniemanie, że redaktor głuchy jest na wszelkie życzenia dotyczące ulepszenia treści naszej prasy. Redaktor słucha chętnie rad rozsądnych, lecz oburza się i słusznie na intrygi lub uwagi ludzi nie znających jego systemu pracy i starających się winę za brak czytelników spędzać na redaktora”⁶⁷.

Sytuacja Jaroszyka w Olsztynie układała się coraz trudniej. Dr Filip Zawada nie zważał na ocenę Katelbacha, a dawał posłuch opiniom Baczewskiego, który nie zmienił krytycznego stosunku do Jaroszyka. Po przeprowadzce do Olsztyna i zamieszkaniu w „Domu Polskim”, zależnym od Związku Polaków, powiększyła się platforma konfliktów Jaroszyka z Baczewskim. Baczewski chociaż najczęściej z uwagi na swoje funkcje i obowiązki poselskie przebywał

65 Por.: K. Jaroszyk, *Kilka uwag o prasie polskiej w Prusach Wschodnich*, por. przyp. 21.

66 Ibidem.

67 Ibidem.

w Berlinie, czuwał jednak nad instytucjami polskimi w Olsztynie. Konflikty wynikały także z powodu zobowiązania Jaroszyka do płacenia wysokich czynszów za mieszkanie w „Domu Polskim”⁶⁸. Baczewski w końcu 1926 r. domagał się od Jaroszyka nie tylko opłat za mieszkanie w Olsztynie, ale oskarżał go o niewłaściwe wywiązywanie się ze zobowiązań finansowych na Mazurach. Według wyjaśnień Jaroszyka było to niesłuszne i całkowicie bezzasadne jako, że czynsz regulował, chociaż domu nie remontowano. Wskazywał, że w Olsztynie zmniejszono mu wówczas pobory o 100 marek, a podwyższono czynsz o 55 marek. Baczewski, żądał odwołania go ze stanowiska redaktora „Gazety Olsztyńskiej” z motywacją — według Jaroszyka „[iż] pozostawiłem na Mazurach pustynię i uwaga, że czas ze mną na wypoczynek, ponieważ także na Warmii pustynię pozostawię, wszystkie te i inne ciekawe okoliczności, które poniżej podaję, nasuwają mi przypuszczenie, że obca ręka niemiecka ukrycie pracować u nas musi”⁶⁹. Jaroszyk, bezskutecznie szukając pomocy u Osuchowskiego, zwracał się również i do Katelbacha⁷⁰.

Tymczasem nasiliły się działania na rzecz centralizacji prasy w Niemczech. Coraz wyraźniejsze było poparcie przygotowywanej reorganizacji, według propozycji Tadeusza Katelbacha, która miała oznaczać utworzenie jednej redakcji centralnej i mutacji terenowych. Koncepcję tę poparł II Zjazd Prasy Polskiej w Niemczech, obradujący 19—20 lutego 1927 r. w Berlinie. Jaroszyk na zjeździe nie był obecny. „Gazetę Olsztyńską” reprezentował, chyba bez zgody redaktora, Jan Baczewski⁷¹. Podjęte tam decyzje kazały spodziewać się poważnych zmian także i w redakcji „Gazety Olsztyńskiej”. Pierwsze działania dotyczyły prób uporządkowania strony finansowej. sposobów finansowania. Sprawa była trudna i ciągnęła się długo. Uznając konieczność dofinansowania, polska służba zagraniczna z dużą podejrzliwością traktowała wszystkie wyliczenia finansowe Pieniężnego. W końcu przyznała znacznie mniejsze sumy niż domagał się wydawca⁷². Memoriał Jaroszyka w sprawie usprawienia pracy „Gazety Olsztyńskiej” pozostał bez odzewu. Krytyka jego osoby zaczęła przybierać konkretne formy, które znalazły wyraz w szczególnym forowaniu, w akcji na Mazurach, inż. Roberta Machta. W latach 1926 i 1927 zaczynał on stopniowo odgrywać coraz to większą rolę w ruchu polskim⁷³. A sytuacja

68 Por. List Jaroszyka do konsula w Olsztynie, Zawady, 13 VI 1927, własność prof. dr. Władysława Chojnackiego.

69 Notatka Kazimierza Jaroszyka bez adresata, Olsztyn 8 XII 1926, własność prof. dr. Władysława Chojnackiego.

70 List Jaroszyka do konsula RP w Olsztynie, dr. Filipa Zawady, własność prof. dr. Władysława Chojnackiego.

71 AP Poznań, PZZ, nr 105, k. 252. Notatka sprawozdawcza z pobytu w dniach 13—14—15—16 II 1927 r. w Berlinie, sporządził Lenartowicz; AAN, Konsulat Opole, nr 125, k. 175—176. L. Smółka, op. cit., s. 23.

72 Obszerne materiały źródłowe do tej sprawy znajdują się w: AAN Ambasada RP w Berlinie, nr 2079.

73 Jaroszyk w notatce z 8 grudnia 1926 r. pisał: „Zjawił się Macht na widowni, który zaprowadza porządek na Mazurach. Rezultatem tego porządku jest rozdwojenie, Skargi doprowadzić mogą do kompromitacji sprawy. Dalszy rezultat porządku to zredukowanie pisma [tnz. „Mazurskiego Przyjaciela Ludu” — W.W.] do makulatury. Usunięcie art. niemieckich z pisma, usunięcie mnie od współpracy. Dwa razy już oświadczył p. Macht, że należy wszystkich dotychczasowych pracowników usunąć, a zastąpić ich nowymi siłami. Po porządku na Mazurach nastąpić ma porządek w Olsztynie. Jaki wpływ ma Macht na Baczewskiego? Zdaje się, że ma wpływ znaczny — Macht ani się nie obraził, ani wystąpił przeciwko atakowi archiwariusza królewieckiego [tnz. Golluba — W.W.], który oświadczył, że jest on tylko Uberlauffer, który wróci w stosownym czasie do Niemców. Zarzutu podobnego żaden

Jaroszyka była coraz trudniejsza. Wszystkie stare porozumienia, regulujące jego położenie straciły na znaczeniu. Dopiero 1 kwietnia 1927 r. miała zostać podpisana nowa umowa, tym razem z IV Dzielnicy Związku Polaków, pod warunkiem akceptacji przez Centralę w Berlinie. Jednakże sprawa przeciągała się⁷⁴. Tymczasem między Baczewskim a Jaroszykiem doszło do bliżej nieznannej scysji, w wyniku której redaktor wystosował, 3 czerwca 1927 r., do wiceprezesa Klubu Poselskiego w Olsztynie, Władysława Pieniężnego (prezesaem był Jan Baczewski) pismo następującej treści: „Panu Wiceprezesowi Klubu Polskiego w Olsztynie donoszę uprzejmie, że poseł Baczewski jest w oczach moich człowiekiem bez honoru i bez charakteru. Jeśli Klub zażąda ode mnie dowodów, natenczas dowody przedłożę komisji złożonej z członków Klubu, ludzi bezstronnych i od posła B. możliwie niezależnych. Załączam wyrazy poważania i szacunku”⁷⁵. Powściągliwy i spokojny Jaroszyk stracił panowanie. Charakter jego wystąpienia, bez względu na meritum sprawy, działał przeciw niemu. W imieniu Klubu Polskiego, Jaroszykowi odpowiedzieli, 8 czerwca, Władysław Pieniężny i Juliusz Malewski: „Uprzejmie donosimy, iż wobec scysji natury osobistej, istniejących między obu stronami Klub nie może sprawy poruszanej w piśmie Szan. Pana z dnia 3 czerwca brać pod uwagę, dopóki poczynione w piśmie tym twierdzenia wzgl. zarzuty przez Szan. Pana udowodnione nie będą...”⁷⁶ Powiadomili adresata, iż kopię tego listu doręczono Baczewskiemu. Był to wyraźny dowód, że Klub Polski nie chce wyjaśniać sytuacji, że staje raczej po stronie Baczewskiego. Dalsze starania Jaroszyka o zmianę stanowisku Klubu, poparte twierdzeniem, iż ma w domu dowody potwierdzające słuszność zarzutów oraz prośba o zbadanie ich, nie dały rezultatów⁷⁷.

Jaroszyk poczuł się osaczony, w sytuacji bez wyjścia. 13 czerwca wysłał rozpaczliwy list do konsula polskiego w Olsztynie, dr. Filipa Zawady, w którym przypominając wcześniejsze starania o poprawę i uregulowanie swojej sytuacji prawnej i materialnej, pisał: „Miałem kontrakt bardzo skromny z Związkiem Polaków w Prusach Wschodnich. Po rozwiązaniu tej organizacji jestem bez kontraktu i bez poparcia. Starano się mnie skłonić do kontraktu z wydawcą Gazety Olsztyńskiej. Kontraktu zawrzeć nie mogłem, gdyż wydawca żadnych gwarancji dać nie mógł, ponieważ sam mi pensji nie płacił. Nie chciał również zawrzeć ze mną kontraktu. Wniosek mój do Centrali Związku Polaków w Berlinie o zawarcie ze mną kontraktu pozostał bez odpowiedzi. Zadnego skutku nie odniosły także wnioski o podwyższenie pensji, jak wynika z załączników wytworzyło się dla mnie z biegiem czasu nieznośne położenie. Twierdzi się nawet, że ja w ogóle pensji nie pobieram tylko zapo-

Polak prawdziwy nie pozostawił by na sobie. Na Mazurach panuje zupełny zastój. O agitacji za gazetą mowy nie ma i być nie może, gdyż gazeta dzisiejsza nikogo nie przyciąga. A teraz dodaje ostatnio systematyczną nagonkę przeciwko mnie zmierzającą do zdyskredytowania mojej pracy, zrujnowania materialnie — cui bono to wszystko”, notatka Kazimierza Jaroszyka, por. przyp. 69.

⁷⁴ AAN, Ambasada RP w Berlinie, nr 2070, k. 162. Pismo IV Dzielnicy Związku Polaków w Niemczech z 16 VI 1927 r. do Kazimierza Jaroszyka.

⁷⁵ AAN, Ambasada RP w Berlinie, nr 2079, k. 159.

⁷⁶ AAN, Ambasada RP w Berlinie, nr 2079, k. 160.

⁷⁷ AAN, Ambasada RP w Berlinie, nr 2079, k. 161. List Jaroszyka do wiceprezesa Klubu Polskiego w Olsztynie, Władysława Pieniężnego, z 10 VI 1927 r. W liście tym pisał m.in.: „Twierdząc także, że dotychczas żaden Niemiec oraz hakatysta — pracuję tu od roku 1908 — nie postępował sobie ze mną w taki sposób jak postępuje prezes Klubu i pełnomocnik Związku Polaków w Olsztynie, p. Baczewski”.

mogę, którą dysponuję według swej woli [oczywiście Baczewski — W.W.]. Odciąga mi się z pensji wysokie komorne 70 marek. Sam kredytu ani zaliczek udzielić się wzbreniam, ponieważ nie mam zagwarantowanego bytu i długów moich odpłacać nie mogę. Musiałem zastawić bankowi wszystko co posiadałem. Do Niemców o pomoc jako polski redaktor udawać się nie mogę. Położenie moje jest obecnie bez wyjścia. Nie mam nawet ubrań i dlatego w audyencji u ministra [spraw wewnętrznych Prus w czasie pobytu w Olsztynie — W.W.] jako przedstawiciel prasy udziału brać nie mogłem. Staralem się bowiem w pierwszym rządzie o dzieci. Położenie moje spowodowało mnie do wniosku o uzyskanie jakiegoś stanowiska w kraju (Listy do p. Katelbacha). Nie mogę się już także narażać siebie jako redaktor odpowiedzialny, a o odpowiedzialnego redaktora się nikt nie troszczy. Dzieci moje bez zycielwej pomocy tu tak żadnego stanowiska, ani egzystencji nie otrzymają. Po tak długiej pracy sumiennej na wysuniętym posterunku jestem bez kontraktu, bez prawnego oparcia, bez zabezpieczenia na wypadek inwalidztwa, na starość, słowem żyję w gorszych warunkach aniżeli prosty robotnik w Niemczech, który bądź co bądź posiada specjalne zabezpieczenie. Nie mam jeszcze lat pięćdziesięciu, mógłbym jeszcze pracować. W takich atoli warunkach jest dalsza praca niemożliwa”⁷⁸. Ten przydługi cytat z listu Jaroszyka wydaje się dobrą ilustracją jego ówczesnej depresji i desperacji.

Ze swoimi pretensjami wystąpił także Jaroszyk, 14 czerwca 1927 r., pod adresem IV Dzielnicę Związku Polaków w Prusach Wschodnich⁷⁹. Odpowiedź nadeszła szybko: w ciągu dwu dni i to podpisana przez Baczewskiego. Wydawało się, że rozwiązuje ona sprawę ostatecznie. Baczewski stwierdzał, że IV Dzielnica wobec braku akceptacji Zarządu Wykonawczego Związku Polaków jest zmuszona anulować „obowiązek wypłacania pensji Szan. Panu, zwiłaszcza, że zachowanie się Szan. Pana, ciągle niezadowolone i nieudzielanie się w życiu społeczno-organizacyjnym nie odpowiada interesom mniejszości polskiej. Z redakcji „Gazety Olsztyńskiej” Związek Polaków w Niemczech również nie jest zadowolony. Pismo niniejsze zechce Szan. Pan uważać za wypowiedzenie obowiązujące z dniem 1 lipca br.”⁸⁰

Jaroszyk jednak jeszcze nie rezygnował. Wykonywał wszystkie obowiązki redaktora tak, że czytelnicy „Gazety Olsztyńskiej” nie byli świadomi szykujących się zmian. Szukał pomocy i poparcia u różnych osób, ale praktycznie bez rezultatu. Bardzo charakterystyczny w tej mierze był list, jaki otrzymał od Kazimierza Donimirskiego. Ten doświadczony działacz organizacji polskich na Powiślu krytykował Baczewskiego. Z jego osobą wiązał wszystkie kłopoty, które spotykały Jaroszyka. W konkluzji współczuł mu, ale przyznawał się do bezsilia. Nie widział żadnych środków zaradczych⁸¹. 18 czerwca 1927 r. Jaroszyk przybył do Warszawy, aby szukać pomocy u czynników krajowych. Wiadomo, że przeprowadził rozmowę z Antonim Osuchowskim, informując go o swojej sytuacji. Po zapoznaniu się z jego argumentami Osuchowski wystosował pismo do konsulatu w Olsztynie, w którym stwierdził: „Omówiłem z miejscowymi miarodajnymi czynnikami stanowisko p. Jaroszyka uważając, że spełnianie przez niego w dalszym ciągu obowiązków redaktora «Gazety

⁷⁸ List Kazimierza Jaroszyka do konsula RP w Olsztynie, Olsztyn 13 VI 1927.

⁷⁹ AAN, Ambasada RP w Berlinie, nr 2079, k. 162.

⁸⁰ AAN, Ambasada RP w Berlinie, nr 2079, k. 162. Pismo podpisał Jan Baczewski za Dzielnicę IV Związku Polaków, jako pełnomocnik Związku i posel na sejm pruski.

⁸¹ List Kazimierza Donimirskiego do Kazimierza Jaroszyka, Małe Ramzy, 14 VII 1927, własność prof. dr. Władysława Chojnackiego.

Olsztyńskiej» i «Mazurskiego Przyjaciela Ludu» jest dla naszej sprawy bardzo pożądanym⁸². Osuchowski postulował też rozwiązanie kłopotów i sporów finansowych w taki sposób, aby zaspokoić roszczenia finansowe Jaroszyka i uniknąć przeniesienia się kontrowersji przed sądy niemieckie, co przecież groziło nie tylko teoretycznie.

Zdanie Osuchowskiego, człowieka o wielkim autorytecie, lecz wówczas już starego i schorowanego nie miało decydującego znaczenia. Ówczesna atmosfera polityczna nie sprzyjała Jaroszykowi. Praktyka szła raczej w kierunku zmian personalnych. Baczewski w połowie 1927 r., według informacji Jaroszyka, podjął rozmowy z Wacławem Jankowskim, ówczesnym redaktorem „Nowin Codziennych” w sprawie przeniesienia go do Olsztyna jako redaktora „Gazety Olsztyńskiej”⁸³. Jaroszyk usiłował znaleźć oparcie także i w Zarządzie Wykonawczym Związku Polaków w Niemczech w Berlinie, dokąd zwrócił się z prośbą o ustalenie, czy decyzja Baczewskiego jest zgodna z obowiązującymi przepisami prawnymi. I wówczas powstała nadzieja na inne rozwiązanie sporu. Po wyjaśnieniu, iż Jaroszyk został zatrudniony nie przez Związek Polaków w Niemczech, lecz Związek Polaków w Prusach Wschodnich, nadeszła odpowiedź, w której wymijająco stwierdzano, iż w takiej sytuacji „Związek Polaków nie może wypowiadać nie swoim pracownikom. Pracobiorca taki nie może również stawiać pretensji do Związku Polaków o wypłacenie pensji. Należy zwrócić się do tej osoby, względnie do tej instytucji, od której Szan. Pan został zaangażowany”⁸⁴. Było to właściwie otwarcie od nowa całej sprawy.

Była ona tak skomplikowana, że przy działaniach według obowiązujących norm prawnych niczego nie można było ustalić. Trzeba było szukać innych dróg rozwiązania kłopotliwej dla wszystkich stron sytuacji. W Olsztynie powołano sąd polubowny pod przewodnictwem ks. Wacława Osieńskiego, prezesa IV Dzielniczy Związku Polaków⁸⁵. I konsulatu, i Poselstwo RP w Berlinie uznały jednak konieczność odejścia Jaroszyka z zajmowanego stanowiska, ale w taki sposób, aby nie wywołać skandalu. Przy pomocy polskiej służby zagranicznej podjęto starania o znalezienie Jaroszykowi odpowiedniej pracy w Polsce, która byłaby równocześnie wyrazem uznania za jego wkład do pracy narodowej, ale dawała możliwość wyprowadzenia go z Olsztyna. Uzgodniono też, że przed odejściem ze stanowiska redaktora winien on otrzymać jednorazowy zasiłek w wysokości trzech miesięcznych pensji. Przewidywano możliwość zatrudnienia Jaroszyka z dniem 1 lutego 1928 r. przy organizowaniu Wystawy Powszechnej w Poznaniu⁸⁶.

Po uzgodnieniu decyzji przez konsulatu w Olsztynie, Poselstwo w Berlinie, IV Dzielnicę i Centralę Związku Polaków i wreszcie Ministerstwo Spraw Zagranicznych dalszy los Jaroszyka był przesądzony. Nie została wykonana decyzja z pisma Baczewskiego, ale była to już tylko kwestia czasu. Niewiadomy

⁸² AAN, Ambasada RP w Berlinie, nr 2079, k. 156.

⁸³ List Jaroszyka do Zarządu Towarzystwa Opieki Kulturalnej nad Polakami Zamieszkałymi Zagranicą im. Adama Mickiewicza w Warszawie, Olsztyn, 8 XII 1928, własność prof. dr. Władysława Chojnackiego.

⁸⁴ AAN, Ambasada RP w Berlinie, nr 2079, k. 163. Związek Polaków w Niemczech, Zarząd Wykonawczy Wydział Prawniczy. Charlottenburg, 28 VI 1927, do redaktora Jaroszyka.

⁸⁵ AAN, Ambasada RP w Berlinie, nr 2079, k. 156. Wicekonsulat w Olsztynie do Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Olsztyn, 24 VIII 1927.

⁸⁶ Ibidem; AAN, Ambasada RP w Berlinie, nr 2079, k. 167. Ministerstwo Spraw Zagranicznych w Warszawie, 9 I 1927, do Poselstwa w Berlinie; tamże, k. 164. Poselstwo RP w Berlinie do Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Berlinie, Berlin, 4 X 1927.

był tylko dzień odejścia Jaroszyka z Olsztyna. Ten jednak nie spoczywał i nie poddawał się. Bronił się nie tylko szukając sojuszników, dochodząc swoich spraw, ale i redagując bez żadnych zmian „Gazetę Olsztyńską”, najlepiej jak potrafił, wyrażając w druku całkowitą lojalność w stosunku do polityki organizacji naczelnej — Związku Polaków w Niemczech. Konsekwentny był Baczewski. Starał się przyspieszyć decyzję o odejściu Jaroszyka z Olsztyna. Bezwzględnie dochodził zobowiązań finansowych Jaroszyka, co w końcu spowodowało nawet proces przed sądem niemieckim o uiszczenie czynszu⁸⁷. Jaroszyk zaś pracował. Pisał wiele artykułów politycznych, komentował bieżące wydarzenia. Korzystał z pomocy Centrali Prasowej, publikując nadsyłane stamtąd artykuły. Przestrzegał swojej starej zasady, która mówiła, że w sprawach najważniejszych głos zabiera sam redaktor, chociaż podtrzymując linię Centrali Prasowej. Zabiegał o zwiększenie liczby czytelników i zacieśnienie związków z nimi. Zachęcał ich do pisania listów obietnicą publikowania doniesień terenowych. Dawało to efekty w wyraźnym ożywieniu informacji o wydarzeniach lokalnych. Studiując numery „Gazety Olsztyńskiej” z ostatnich miesięcy jego pobytu w Olsztynie, widzi się wyraźnie pogłębienie związków z czytelnikami, co korzystnie wpływało na treść dziennika. Związkowi Polaków zlecono znalezienie następcy, jednakże konsul polski w Olsztynie domagał się, aby jego status był z góry uregulowany, a przedtem jeszcze zapewniona materialna przyszłość Jaroszyka. Sprawy te spoczywały na Związku Polaków, mimo oporów Baczewskiego⁸⁸. W tym samym czasie w sposób ostateczny kształtowały się zasady finansowania „Gazety Olsztyńskiej”. Z zakończeniem dyskusji i podjęciem decyzji jakby zwlekano do chwili przyjścia nowego redaktora.

Jaroszyk ostatecznie przestał być redaktorem „Gazety Olsztyńskiej” z dniem 1 kwietnia 1928 r. W Olsztynie jeszcze pozostawał kilka miesięcy. Odchodził rozżalony na kierownictwo ruchu polskiego, winą obciążając przede wszystkim Jana Baczewskiego, ale i z pretensjami do przedstawicieli państwa polskiego, przede wszystkim konsula polskiego w Olsztynie, za brak pomocy w tej trudnej sytuacji. Jednakże pozostał sobą do końca. A nawet i później. Obawiał się, że objęcie redakcji przez Wacława Jankowskiego w okresie przedwyborczym zostanie wykorzystane przez propagandę antypolską. Toteż do redakcji „Gazety Olsztyńskiej” nadesłał list z datą 21 kwietnia 1928 r. W liście tym pisał: „Składając redakcję żegnam się z Czytelnikami «Gazety Olsztyńskiej» i dziękuję wszystkim Rodakom, którzy mi przez 20 lat pracy mojej na tutejszym terenie życzliwość swoją słowem i czynem okazywali. Dziękuję zarazem wszystkim korespondentom, których tu wymienić nie mogę, za pomoc w pracy. Przeciwników zaś politycznych i nieprzyjaciół narodu mojego zapewniam, że w walce mojej o prawa nasze narodowe nie kierowałem się nigdy nienawiścią, lecz pracowałem w przekonaniu, że sprawa nasza jest słuszną, sprawiedliwą i że praca dla narodu jest obowiązkiem każdego kulturalnego człowieka. Wytrwajmy, podtrzymujmy sztandar nasz — «Gazetę Olsztyńską», wypełnijmy nasze obowiązki narodowe, a nauczymy z czasem sza-

⁸⁷ Por. np.: Władysław Chojnacki, *O jeszcze jedną rehabilitację*, Warmia i Mazury, 1956, nr 17.

⁸⁸ Konsul Zawada pisał w tej sprawie: „Kwestia następcy p. Jaroszyka będzie rzeczą Związku Polaków. Również powinna być sprawą Związku Polaków troska o zaopiekowanie się nim na przyszłość, ponieważ, jak wymienilem na wstępie, p. Baczewski niesłusznie ten obowiązek chce zrzucić na kogo innego”. AAN, Ambasada RP w Berlinie, nr 2079, k. 157. Wicekonsulat w Olsztynie, 24 VIII 1927 do MSZ.

cunku nawet tych, którzy nas jeszcze zawsze zwalczają lub nawet nami niestety pogardzają”⁸⁹. A kiedy w maju 1928 r. trwała gorączkowa kampania propagandowa przed wyborami do niemieckich organów parlamentarnych, Jaroszyk jeszcze raz zabrał głos na łamach „Gazety Olsztyńskiej”. Podpisując się nazwiskiem, nawoływał Polaków do oddawania głosów przy wyborach na kandydatów polskich, wśród których na pierwszym miejscu był Jan Baczewski⁹⁰. Bronił Baczewskiego przed zarzutami, jakie w kampanii propagandowej stawiali mu Niemcy, wykorzystując jego postępowanie wobec Jaroszyka, przy okazji sporów o czynsz za mieszkanie w „Domu Polskim”. Jeszcze niejednokrotnie zabierał głos w sprawach publicznych, przechodząc do porządku dziennego nad osobistymi krzywdami. Przed wyjazdem z Olsztyna, w grudniu 1928, pisał w liście do Zarządu Towarzystwa Opieki Kulturalnej nad Polakami Zamieszkałymi Zagranicą im. Adama Mickiewicza: „Nie wiem co ze mną będzie, ale tutaj proszę pilnować sprawy, jak tak dalej pójdzie, to Niemcy rozszerzą nasze prawa [tzn. mniejszości narodowych — W.W.], a korzystać z nich będą chyba Niemcy w Polsce, w Tyrolu południowym, w Rumunii itd., ale nie Polacy w Niemczech”⁹¹.

Pozbawiony pracy przebywał jeszcze w Olsztynie. Ciągnął się proces o czynsz wytoczony przez Baczewskiego. W roli mediatora usiłował występować niemiecki sędzia. Jaroszyk schorowany, osamotniony, bezrobotny, źle znosił swój los. Korzystał z zasiłków Towarzystwa Opieki Kulturalnej nad Polakami Zagranicą.

Po wyjeździe z Olsztyna, Kazimierz Jaroszyk osiedlił się w Mławie, gdzie objął redakcję lokalnej gazetki Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem. Nie odpowiadało mu to. Szybko zrezygnował. Wówczas został zatrudniony w Toruniu w gazecie endeckiej, gdzie usiłowano go skłonić do polemiki z sanacją. I tu nie mógł znaleźć miejsca dla siebie. Korzystając z przyznanej mu renty dla zasłużonych, w wysokości 300 złotych miesięcznie, nie podjął pracy zawodowej, wiodąc w Mławie żywot emeryta⁹².

KAZIMIERZ JAROSZYK
ALS REDAKTEUR DER „GAZETA OLSZTYŃSKA“
1920—1928

Zusammenfassung

Im Jahre 1920 übernahm Kazimierz Jaroszyk die Redaktion der „Gazeta Olsztyńska“ auf Grund einer Abmachung mit dem Bund der Polen in Ostpreussen. Vorher war er Redakteur der periodisch erscheinenden Schrift „Mazur“ in Szczytno (Ortelsburg), wo er sich 1908 niederliess. Seine Stellung übte er bis 1928 aus, als er infolge persönlicher Intrigen und offen geäußelter Abneigung gegenüber dem Maiumsturz in Polen, entlassen wurde. Diese Haltung fand im kritischen Aufsatz Ausdruck, in dem er negativ zum Maiumsturz Stellung nahm, auch später war er nicht geneigt, einen Aufsatz zu drucken, der die Veränderungen unter der Regierung in Vorkriegspolen gutheissen würde.

⁸⁹ GO, 1928, nr 97.

⁹⁰ Erklärung des frühern Schriftleiters der „Gazeta Olsztyńska“, Gesamt., 26 V 1928, nr 42, s. 313—314, tłumaczenie z „Gazety Olsztyńskiej” z 13 V 1928, nr 112.

⁹¹ Olsztyn, 8 XII 1928, własność prof. dr. Władysława Chojnackiego.

⁹² Bardzo interesujące są ocalałe fragmenty dzienników pisanych przez Kazimierza Jaroszyka w Mławie w latach 1932—1941, przechowywane przez jego syna, Henryka.

Jaroszyk war gewöhnlich der einzige Redaktionsangestellte, nur kurze Zeit hindurch hatte er Helfer, zuerst war es Ludwik Łydko, später dann Maria Zientarowa. Es half ihm auch Antoni Szejek. Jaroszyk schrieb politische Aufsätze, die Lokalchronik, Gelegenheitsfeuilletons, scherzhafte Feuilletons im Dialekt. Viel Aufmerksamkeit widmete er den masurischen Angelegenheiten, im geheimen redagierte er den „Mazurski Przyjaciel Ludu” (Masurischer Volksfreund), der mit Hilfe der „Gazeta Olsztyńska” herausgegeben wurde. Er war ein grosser Befürworter der Herausgabe einer polnischen Zeitung in deutscher Sprache. Da er diese Absicht nicht verwirklichen konnte, druckte er in den Spalten der „Gazeta Olsztyńska” viele Aufsätze in deutscher Sprache, hauptsächlich solche, die mit der deutschen Presse polemisierten. Er schrieb unter den verschiedensten Pseudonymen.

In seiner publizistischen Tätigkeit erwies er sich als ein loyales Mitglied des Bundes der Polen, zuerst in Ostpreussen, danach in Deutschland, er verwirklichte die politische Linie dieser Organisationen. Wenn er in politischen Angelegenheiten das Wort ergriff, trat er als entschiedener Fürsprecher des republikanischen Systems auf, als Gegner von Monarchie, demokratiefeindlicher Tätigkeiten sowie jeglicher Anzeichen von Nationalismus. Sein Kritizismus gegenüber den jeweiligen deutschen Regierungen vereinigte er geschickt mit Loyalität gegenüber dem deutschen Staat. Er hatte eine kritische Einstellung gegenüber dem System im politischen Leben, das sich auf sich bekämpfende Parteien stützte. Seine Ansicht, dass Polen ihre nationale Solidarität beibehalten müssen, näherte ihn den national-demokratischen Gruppierungen.